



Streszczenie

—— Diabeł wyskakuje z pudełka ——

Pan Gąsowski był profesorem historii w szacownym warszawskim gimnazjum. Przedmiotu **nauczał według własnej, niekonwencjonalnej metody**. Otóż niektórym postaciom historycznym poświęcał więcej uwagi i zainteresowania, mówił o nich

[...] z gorącym zapalem, piejąc na ich cześć górne hymny, po każdym zdaniu zasadzając wykrzyknik jak cyprys na grobie (s. 5).

Inne osobistości wręcz lekceważył lub po prostu o nich nie wspominał. Tylko o **Napoleonie z ukochanych najukochańszym, rozprawiał jak natchniony poeta** (s. 5). Uczniowie znali jego zamiłowanie i słabość do cesarza, więc podczas swych niezadowolających profesora wypowiedzi starali się zawsze zejść na jego temat. Wówczas słuchając odpowiadającego ucznia, profesor nie ukrywał zadowolenia i wręcz promieniał.

Pan Gąsowski był człowiekiem **roztargnionym**. Nie omieszkali tego wykorzystać sami uczniowie. **Ulubieńcami historyka byli siódmoklasiści**, [...] *klasa złożona z dobrych chłopców, z ser-*

**METODA
PROFESORA**



decznych chłopców (s. 9), od pewnego czasu znakomicie przygotowanych do każdej jego lekcji. Na zajęciach nauczyciel odpytywał zawsze trzy osoby. Gdy na początku czerwca wezwał do odpowiedzi Kaczanowskiego, który okazał się nieprzygotowany do lekcji, bardzo go to zdziwiło. Podobnie stało się z drugim uczniem – Ostrowieckim. Stary nauczyciel nie ukrywał swojego zaskoczenia. Sądził, że z niego zakpiono. Z gorzkim wyrzutem zwrócił się do klasy, która spoglądała na niego z niepokojem. Wtedy jeden z uczniów, siedzący w pierwszej

WYZNANIE PRAWDY O METODZIE

ławce **Adam Cisowski** oznajmił mu, że już **dawno odkrył jego metodę pytania**. Dziś natomiast przez roztargnienie profesora zostały wywołane do odpowiedzi inne osoby. Zaskoczony tym faktem i ogromnie rozżalony nauczyciel zapytał chłopca, czy tę tajemnicę wyjawiał pozostałym uczniom. Cisowski przyznał się, że zdradził reszcie klasy sekret pana profesora. Zdenerwowany **nauczyciel zapowiedział wymyślenie nowej**, niemożliwej do odgadnięcia **metody**, jednocześnie strasząc klasę, że nie będzie litościwy. *Nie będziecie wiedzieli ani dnia, ani godziny. Chytróść za chytróść...* (s. 21). Pomimo gróźb nauczyciela Cisowski nieśmiało zapytał, czy wolno mu będzie spróbować swych sił i odgadnąć, kto będzie pytany na następnej lekcji. Pan Gąsowski sam był ciekawy wyczynów Adasia,



więc zgodził się na taki układ. Zadzwoił dzwonek na przerwę. Podczas niej cała klasa zebrała się na naradę w sprawie kolejnej lekcji historii. Bojąc się, że Cisowski może nie podołać zadaniu, wszyscy razem ustalili, że na najbliższą lekcję każdy, bez wyjątku, przygotowuje się do zajęć.

Tymczasem w sobotę na lekcji Cisowski bez problemu odgadł, że (zgodnie ze starą metodą profesora) tak jak ostatnio będą pytani: **Kaczanowski, Ostrowiecki i Wnuk**. Zdumiony profesor pogratulował chłopakowi, mówiąc:

NOWA METODA

Wygrałeś, szatanie! Jeśli cię nie powieszą za zbytek sprytu, możesz okazać się pożytecznym człowiekiem (s. 31).

Następnie, skoro Adaś jest tak sprytny i inteligentny, poprosił go, by **rozwikłał jedno zadanie**. Opowiedział o sobotnim wydarzeniu, kiedy wysłał trzy listy do swoich przyjaciół, zapraszając ich do gry w preferansa (trzyosobowa gra w karty, przypominająca brydża) i do dziś nie otrzymał od nich odpowiedzi. Stary nauczyciel zastanawiał się, jaka jest tego przyczyna. Nie namyślając się długo, **Cisowski udowodnił profesorowi, że (ze względu na roztargnienie) owych listów po prostu nie wysłał**, tylko ma je

**TAJEMNICA
TRZECH LISTÓW**



w kieszeni. Ku zdumieniu Gąsowskiego rzeczywiście tam były. Wówczas

siódma klasa buchnęła niepowstrzymanym śmiechem, a zacy pan profesor trzymał listy w ręce i przyglądał się im zdumionym wzrokiem (s. 32).

Dwie awantury, a jedna gorsza od drugiej

Ojcem Adasia Cisowskiego był szanowany warszawski lekarz, a matką

RODZICE I RODZEŃSTWO

– [...] *przedobra kobieta, która – tak jak inni kapelusz – „miała na głowie cały dom”* (s. 33). Chłopiec **miał czworo rodzeństwa** – dwóch braci i dwie siostry, z którymi nie zawsze żył w zgodzie. Pewnego razu każde z rodzeństwa otrzymało ogromną porcję lodów. Po jakimś czasie okazało się jednak, że porcja, która należała do Adasia, w tajemniczy sposób zniknęła. Wówczas *cztery gęby przybrały wyraz obrażonej i ciężko dotkniętej niewinności* (s. 35). Chcąc znaleźć winowajcę (niewątpliwie któreś spośród rodzeństwa), **Adaś postanowił przeprowadzić pewien eksperyment**. W ciemnym pokoju ustawił miskę z wodą i kazał im wszystkim zamoczyć w niej ręce. Potem ogłosił, że zastosuje starą arabską metodę szukania winnego i **obejrzał im ręce**. Po oględzinach stwierdził,



poszedł do powstania i został ranny pod Bejgołą. Położono go na drzwiach zdjętych z zawiasów domku ogrodnika i przyniesiono na plebanię. Ksiądz wyzdrowiał, a **drzwi, na których go niesiono, są w parafialnej szkółce** wybudowanej przez księdza Kazuro. Na wieść o tym Adaś nie ukrywał swojej radości. Cieszył się, że nareszcie **odnalazł tajemnicze drzwi**. Zaraz rankiem poszedł je obejrzeć.

DRUGA WSKAZÓWKA

Serce drżało w Adasiu, gdy dotknął rękami długo szukanych drzwi: pokrzywił je reumatyzm starości i stoczyły je czerwce? (s. 234).

Pod okuciem okalającym dziurkę od klucza znalazł **wyryty napis**:

W wielkim domu znajdziesz dwie malowane brody.

Nie patrz poza siebie.

Patrz przed siebie i czytaj w brodzie! (s. 235).

Napis ten mówił, że **dalsze wskazówki znajdują się w malowanej brodzie**, w wielkim domu. Zdziwiony Adaś *półgłosem powtórzył kilka razy dziwaczne, „brodate” słowa* (s. 235), choć zupełnie nie rozumiał ich sensu. Po chwili usłyszał zbliżające się kroki księdza. Szybko zatarł malowane słowa,



przyłożył na miejsce stare żelaziwo i wyszukawszy kamień przed szkołą, wbił nim rdzą przeżarte gwoździe (s. 235).

———— „Puk, puk w okieneczko...” ————

Państwo Gąsowscy zaczęli się martwić, dlaczego

REAKCJA NA LIST

Adaś w ogóle się do nich nie odzywa. Po długich oczekiwaniach na jakiś znak od chłopca otrzymali wreszcie **list napisany przez Cisowskiego na żądanie opryszków**. Domownicy z wielkim zainteresowaniem zaczęli czytać wiadomość. Tekst jednak nie był dla nich w pełni zrozumiały. Znajdowały się w nim **dziwne wyrazy, np. „Ejgoła”** czy **„pani Maria”**. Po dokładnym wczytaniu się w każdy wers listu **Gąsowscy odczytali ukryte w nim przesłanie**. Brzmiało ono tak: „Strzeżcie DOMU” (s. 238). Domyślili się, że Adaś znajduje się w tarapatach i napisał ten list pod czyimś wpływem. Od tej pory postanowili być czujni i pilnować swojego dworku. Poruszony niebezpieczeństwem, jakie grozi odwiecznej siedzibie Gąsowskich, **pan Iwo postanowił uwolnić się od matematycznego obłądu** i zerwawszy ostatecznie z tą nauką, wrzucił wszystkie swe papiery w ogień.

Następnego dnia rano **do dworu zawitał Staszek Burski**, który opowiedział domownikom o niesa-